

# Władysław Terlecki

---

## Brulion

---

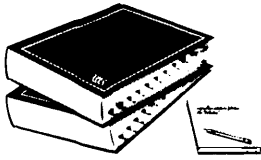
Palestra 38/9-10(441-442), 113-115

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



# Władysława TERLECKIEGO BRULION

Z przystani w Kronsztadzie wypływa do Sztokholmu angielski parowiec. W niedużej gromadzie pasażerów znajduje się młode małżeństwo. Stojąc na pokładzie widzą mężczyznę w oficerskim mundurze, który tu przybył, aby ich pożegnać.

Taki mógłby być początek filmu opowiadającego o dziejach przyjaźni polskiego spiskowca i rosyjskiego bojownika przeciw caratowi.

Rzecz dzieje się, dodajmy, w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Pasażerem zaś, podobnie jak i jego żona, jest Polak przed rokiem zaledwie skazany w warszawskiej Cytadeli na karę śmierci, zamienioną następnie przez cara na dożywotnie więzienie w kopalniach Nerczyńska. Były oficer carskiej armii i jeden z najbardziej radykalnie usposobionych przywódców organizujących powstanie w 1863 roku w Warszawie. Niedawno uciekał z etapowego więzienia w Kałamażnym Dworze w Moskwie, ukrywany później przez przypadkowo spotkanych studentów rosyjskich, którzy ułatwili mu następnie kontakt ze spiskowymi przyjaciółmi w Petersburgu. Jednym z nich właśnie jest starający się nie zwracać na siebie uwagi młody oficer, odprowadzający małżeństwo do przystani. Nazywa się Ozierow i jest rotmistrzem. Polak, któremu umożliwił ucieczkę, zaopatrując go w fałszywe dokumenty i porywając wcześniej z zesłania małżonkę, wskutek konspiracyjnej działalności męża skazaną również na osiedlenie w głębi Rosji – to Jarosław Dąbrowski. Ten rosyjski epizod jego życia

rys, to jeden z nielicznych cudownych, jakby się mogło wydawać, przypadków udanej ucieczki z katoggi.

Kapitan Dąbrowski, choć w dziejach polskiego buntu odegrał wówczas rolę wybitną, okazując ogromny talent i odwagę, za kilka lat dopiero stanie się generałem Komuny Paryskiej i wpisze swoje nazwisko w polską i francuską historię.

Pierwsza wspomniana tu scena w Kronsztadzie mogłaby stać się początkiem filmu pokazującego w retrospekcyjnych sekwencjach współpracę Polaków i Rosjan w ubiegłym wieku, wspólnie walczących o obalenie carskiego porządku. Dodajmy, że faktów takiej współpracy historia nie odnotowała zbyt wiele. Z czasów, o których tu mowa, przywołuje się czasem kilka nazwisk rosyjskich uczestników powstania, którzy zginęli na polu walki lub z wyroku carskiego sądu. Dramat tych ludzi, stających naprzeciw rodaków w carskich mundurach, jest oczywiście jednym z bardziej przejmujących świadectw ludzkiej solidarności. Polskie bunty przeciw carskiej tyranii to dla owych nielicznych bojowników wspólna walka nie tylko o wolność Polski, ale także o sprawiedliwe życie w Rosji. Patronuje im oczywiście Aleksander Hercen i jego nieliczni zwolennicy za granicą. Jednak Hercen jest w swoich staraniach osamotniony.

Imperialny duch moskiewski unosi się nad całym politycznym życiem w państwie cara. Jednym z jego apostołów jest wtedy polakożerca Katkow. I to jego

właśnie głosu słucha uważnie ogół rosyjskiego społeczeństwa. A obok tej kreatury spora rzesza czarnosecinnych polityków dworskich, którym zawsze polska karta służy w rozgrywkach skierowanych przeciw wszelkim odmianom nastrojów liberalnych w całym imperium.

A więc żegnający w Kronsztadzie szczęśliwych uciekinierów rotmistrz Ozierow tym bardziej zasługuje na życzliwą uwagę. Może stać się rzeczywiście jednym z bohaterów filmu opowiadającego o przyjaźni i wierności sprawom, które łączą ludzi ponad podziałami narodowymi. Film taki został zresztą nakręcony kiedyś, ale jest on kłamliwą wersją historii. Nie mówi bowiem prawdy o losie rosyjskiego rotmistrza.

W kilka lat po szczęśliwej ucieczce z Rosji kapitana Dąbrowskiego, w jego paryskim mieszkaniu zjawia się ten sam Ozierow, występujący tym razem w roli ostrzeżonego przed policyjną wyspą przyjaciela, któremu udała się ucieczka i który również oczekuje teraz pomocy. Przywozi do Paryża złe wiadomości. Energiczne śledztwo wszczęte po ucieczce Dąbrowskich, pozwoliło bowiem ująć wszystkich zamieszanych w jej organizowanie uczestników zbrodni. Aresztowano więc moskiewskich studentów. Ukarano pozostałe osoby zamieszane w tę operację. Jedynym szczęśliwym ocalonym okazuje się rotmistrz Ozierow. Istnieje dostateczna ilość przyczyn nakazujących polskiemu emigrantowi w Paryżu przyjść z pomocą niedawnemu wybawicielowi. Ozierow uzyskuje więc tym razem polskie fałszywe dokumenty i obraca się jako zaufany przyjaciel Dąbrowskiego w kręgach wiecznie spiskującej polskiej emigracji.

Wiele lat później, w archiwach państwowych w ówczesnym Leningradzie, natknąłem się na dokument, z którego wynikało, że ucieczka Dąbrowskiego z Rosji dokonała się za cichą zgodą tajnej policji i że jej organizatorem był właśnie ów, współpracujący z tajną policją, rotmistrz Ozierow. Dokumentu tego nie odnotowali zresztą do tej pory historycy. Psuł on bowiem doskonały wizerunek rosyjskiego rewolucjonisty. Cel zaś tej dawnej operacji okazał się tymczasem banalnie prosty. Wypuszczenie z Rosji niedoszedłego katorżnika służyć miało przygotowaniu kontaktu umożliwiającego później rozpracowanie polskich środowisk emigracyjnych. Chodziło oczywiście także o jeszcze większą, bo londyńską, stawkę. O dostęp do Hercena współpracującego z polską emigracją.

Dąbrowski był w swoich czasach niezwykle przenikliwym i odważnym konspiratorem. Dawał wielokrotnie przekonujące tego dowody. Ale nie mógł podejrzewać tak perfidnej prowokacji. Ozierowa przyjął zatem jak powinien go przyjąć – w poczuciu ludzkiej i politycznej solidarności. Zachował się jego list, pisany krótko przed wybuchem Komuny Paryskiej do Aleksandra Hercena, w którym poleca mu swego serdecznego przyjaciela i wybawcę. Pisze o tym, jak Ozierow ocalił go przed katorgą.

Pułapka udała się. Los rotmistrza Ozierowa niknie tymczasem w mglistych horyzontach. Być może w starych policyjnych raportach ktoś natknie się na ślad jego działania.

A co z zamierzonym filmem? Ktoś nakręcił przed laty banalną historyjkę o dwóch zaprzyjaźnionych rewolucjonistach, bo innego, prawdziwego filmu nie mógłby w tamtych czasach nakręcić.

Pozostaje ważniejsze pytanie. Czy prawdziwa wersja opowiedzianego tu zdarzenia miałyby być jedynie ilustracją spiskowej wersji historii? Na szczęście nie. Losy ludzi układają się bowiem w daleko bardziej spletaną mozaikę. Można więc było nakręcić film opowiadający o prawdziwych wypadkach. Jego bohaterami byłiby oczywiście Jarosław Dąbrowski, jego żona i młodzi rosyjscy studenci z Moskwy, którzy pomogli mu

w ucieczce z Kałamażnego Dworu. Bo trzeba na koniec i to powiedzieć, że wszyscy oni z wyroku carskiego sądu poszli do więzień odpokutować swoje winy.

Tak więc nie Ozierow, ale tamci młodzi ludzie o zapomnianych dziś nazwiskach rzeczywiście przypominają o bliskich związkach Rosjan i Polaków wspierających się wzajemnie w zmaganiach z gnębiącą oba narody tyranią.